Warszawa, 11 Kwietnia 1892 r. № 14 Dnia 30 Marca 1892 r.

KORRESPONDENT
ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE BEZPŁATNE PRZY „GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.“

Towarzystwo Gorzelnicze.

Uzupełniając sprawozdanie, zamieszczone w № 94 *Gazety Warszawskiéj*, podajemy poniżéj dwa dokumenta odczytane na ogólném zgromadzeniu akcyonaryuszów; mianowicie: plan działań na r. 1891—1892, oraz projekta zarządu Warszawskiego Towarzystwa Oczyszczania i Sprzedaży Spirytusu.

I.

Budżet i plan działań za r. b. 1891/2 był złożony na ogólném zebraniu r. z. i wtedy przez te zebranie przyjęty.

Kilkomiesięczna zaledwie działalność obecnego zarządu nie stawia go jeszcze w kompetencyi i możności do przedstawienia za tenże rok odmiennego planu działań i sformułowanego ogólnego budżetu. Korzystając jednak z okazyi dzisiejszego ogólnego zebrania, pragniemy, odnośnie do p. 4 go porządku dziennego, wykazać pojedyńcze po życyę i czynniki na wykonanie budżetu i planu działań, a następnie na bilansowe rezultaty wpływ mające.

Zaczynamy od sprawy, która wywoływała dotąd najwięcéj inkryminacyj, to jest od sprawy zaliczek.

Wiadomo panom, że przy zmianie konjunktur handlowych, zaliczki dawane przez Towarzystwo na dostawę okowity, przestały realizować się normalnie, przyczém okazało się, że kilkunastu klientów, rozebrawszy znaczną część kapitału spółkowego w rozmiarach przewyższających ich dzisiejszą kredytową zdolność, unieruchomiło fundusz, który ruchomym być powinien, a co gorsza, uwięzili go dla Towarzystwa bezpowrotnie. Zaliczka więc zamieniła się na pożyczkę, a zarząd Towarzystwa znalazł się w przykréj roli sekwestratora. W téj roli nie mieliśmy powodzenia, jak tego jednym dowodem więcéj jest w tych dniach przegrana sprawa z gorzelnią Grajewo.

Przeszłoroczna komissya rewizyjna rozdzieliła zaliczki na pewne i niepewne; ściągnięcie tych ostatnich zaliczając do wypadków losowych, trzeba było usilne zwrócić staranie do zrealizowania zaliczek pewniejszych, raz dla tego, że one z upływem czasu mogłyby znów przejść do niepewnych, powtóre, że przy wyczerpaniu kapitału obrotowego w gotowiźnie, tylko ściągnięcie dawnych zaliczek mogło dostarczyć funduszu na zaliczki nowe. Na tém przykrém polu działania, przyjęliśmy taką procedurę, że najpierw piszemy w dwutygodniowych odstępach listy z przypomnieniem, następnie list pisze adwokat, a my zbieramy wiadomości o stanie majątkowym dłużnika. Gdy to nie pomaga, wtedy grozimy procesem, do którego jednak uciekamy się w ostateczności, i to tylko wtedy, gdy się okaże, że proces może być skuteczny, a wyrok wykonalny.

Większość jednak klientów do téj ostateczności nie dopuszcza i dostawia okowitę do rektyfikacyi lub na eksport za granicę. Tak w jednym, jak w drugim razie większą część należności odpisujemy na dług. Inni zgłaszają się, lecz okowity oddawać nie chcą, wyczekując lepszych cen. Z takimi robimy układy, dzieląc zobowiązanie na częściowe raty, o stałych terminach płatności, przyczém uzyskujemy weksle lub inne materyalne zabezpieczenia.

W cyfrach realizacya zaliczek tak się uwydatnia: W dniu 1-m listopada mieliśmy u gorzelników: uznanych za pewne 74,685 rub. 33 kop., oraz u zaliczonych do niepewnych w summie zredukowanéj 31,609 rub. 59 kop., razem 104,294 rub. 92 rub. Przez cztery miesiące do 1-go marca wycofaliśmy od pewnych . . 15 832 rub. 43 kop.
od niepewnych . . . . 2,140 rub. 30 kop.

razem . . 17,972 rub. 73 kop.,

oraz zabezpieczyliśmy na depozycie Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego 4,200 rub, do kategoryi niepewnych należące. Tą drogą postępując powoli, bez ruiny naszych dłużników, mamy nadzieję wycofania zaliczek pewnych i zredukowania cyfry za niepewną uznanéj, które razem wzięte wynoszą jeszcze w dniu 1-m marca summę 88,322 19 kop.

Nadal zaś, nauczeni doświadczeniem przeszłości, musimy w udzielaniu zaliczek trochę odmienną postępować drogą. Przyjmując w zasadzie, że interes komissowy bez zaliczek rozwijać się nie może, obmyślamy środki, aby zaliczka nadostawić się mającą okowitę była zaliczką, nie zaś pożyczką, jako zaliczka na towar, aby była realizowana nie gotowizną, lecz towarem w ściśle oznaczonych terminach do rozporządzenia Towarzystwa. Daléj, z uwagi, że produkcya okowity jednéj kampanii kończy się na wiosnę, a z jesienią zaczyna się kampania nowa, że zatém cały obrot okowity od potrzeb krajowych zbywającéj, przed 1 m lipca kończyć się może, przeto i zaliczki z końcem bilansowego roku Towarzystwa zrealizowane być winny; że więc tylko czyste salda na 1-y lipca mogą dawać klientom prawa do operacyj w roku następnym. Ponieważ obecnie mamy uszczuplony kapitał obrotowy przez jednych klientów, a unieruchomiony na czas dłuższy u innych, czyli, że rozporządzalnego kapitału własnego na zaliczki w szerszych rozmiarach nie mamy, przeto zaliczek możemy udzielać w postaci żyra na wekslach wystawionych przez biorącego zaliczkę z terminem płatności, odpowiadającym terminom odstawy okowity, a dyskontowanych w jednéj z instytucyj handlowych, w któréj co do dyskonta będziemy zapewnieni specyalną umową, popartą z naszéj strony odpowiednim wkładem gotowizny, tak od wystawców, jak i od żyrantów, jak to jest w Towarzystwie Wzajemnego Kredytu. Przy takim układzie, instytucya, mając terminowe weksle z ostatecznym regresem, oprócz podpisów jeszcze do złożonéj gotowizny, nie może być narażoną na żadne straty i chętnie będzie dyskontowała na możliwie najniższy procent, przyjmując na siebie ewentualny protest i proces; wtedy więc biorący zaliczkę będzie miał kredyt o wiele tańszy niż dotychczasowy w Towarzystwie przy bezpośrednim stosunku, a zarząd uniknie przykréj roli sekwestratora względem swoich współtowarzyszonych, a często swych sąsiadów lub przyjaciół. Wysokość tego kredytu myślimy podnieść od 100,000 do 200,000 rub., co dla instytucyi kredytowéj będzie w części obojętném z uwagi, że stosunek kredytu do wkładu gotowizną będzie zawsze jednakowy. Ten rozmiar kredytu na stosunek zaliczkowy, uregulowany według stałych i normalnych zasad, będzie wystarczający i otwarty dla ludzi odpowiedzialnych, a przedewszystkiém akuratnych w wykonywaniu przyjętych zobowiązań. Przyjmowanie nowych deklaracyj i udzielanie zaliczek rozpocznie się dnia 1-go maja i trwać będzie do dnia 1 go lipca; następnie wznowi się dnia 1-go października. Termina te ustanawiają się dla tego, aby przy przyjmowaniu summ mógł uczestniczyć przepisany komplet zarządu, który w czasie po 1-m lipca jest do zebrania trudny. Gdy nadto ściągnięcie potrzebnych informacyj wymaga czasu, przeto wczesne podania o zaliczkę są niezbędne.

Oprócz kredytu na zaliczki, potrzebujemy dla gorzelni kredytu na kwity kaucyjne, dla okowity eksportowanéj lub dostarczanéj do naszéj rektyfikacyi.

Oparłszy pierwszy kredyt na wnioskach gotowizny, myślimy kredyt na kwity kaucyjne oprzeć na hypotece fabryki. Na hypotece téj była zapisana kaucya dla akcyzy, z któréj nie korzystaliśmy. Przeszłoroczne ogólne zebranie postanowiło kaucyę wykreślić i zapisać ewikcyę; władza akcyzna na wykreślenie to zgodziła się, a w tych dniach ma nastąpić stanowcza decyzya rządu gubernialnego.

II.

Opowiedziawszy W. Panom, cośmy od 1-go listopada zrobili i co do 1-go lipca zrobić zamierzamy, kończymy kilku uwagami, które wydadzą się obecnie, jako *pia desideria*, a które stać się mogą na-

stępnie sformułowanemi dezyderatami i projektami, a nareszcie dziś lub jutro, powinny wejść w wykonanie. Wiadomo zapewne szanownym panom, że pokrewne nam Towarzystwo Rewelskie z kapitałem zakładowym 300,000 rubli w pierwszych latach swego istnienia utraciło nie małą cząstkę swego mienia, jak my, lecz ²/₃ swego kapitału, a jednak po przetrwaniu niepowodzenia lat pierwszych, dźwignęło się, bogate zdobytém doświadczeniem, i teraz jest pierwszorzędną firmą.

O ile nam wiadomo, zaczęło ono reorganizacyę od pozbycia się swego grzechu pierworodnego, swego zasadniczego błędu, jaki tkwi w naszém Towarzystwie. Tym błędem w Rewlu była, a u nas jest jeszcze ta okoliczność, że akcyonaryuszami są nietylko właściciele gorzelni, ale i postronni akcyonaryusze. Z tego wynika ta anomalia, że nie wszyscy akcyonaryusze mają równy interes, a co gorsza, że mają często interes sprzeczny. Gorzelnik, dobrze obsłużony przez Towarzystwo przy eksporcie swéj okowity, i zarobiwszy na téj obsłudze znaczną summę, nie dba o dywidendę, kilkadziesiąt rubli wynosić mogącą. Przypuszczam, że i postronni nie opierają swego osobistego budżetu na dochodzie od 750 rub. akcyi, lecz czują niesprawiedliwość, która im się wyrządza, faworyzując gorzelników, boć przecież każde wiadro okowity zapłacone gorzelnikom drożéj, lub każda obsługa oddana im taniéj, jest ujmą dla postronnych; a przytém między nimi mogą się trafiać i tacy, który w Towarzystwie naszém widzą konkurenta na ich własném polu działania. Cóż więc dziwnego, że gdy gorzelnicy dbają tylko, aby Towarzystwo istniało, choćby bez dywidendy i choćby tylko jako konkurent innych, to postronni woleliby, aby Towarzystwo, albo upadło, albo głównie o dywidendzie myślało. Ztąd pochodzi niezgoda i domowa rozterka, które przy każdéj okazyi gotowe są zmienić się w gorszącą wojnę domową. Jakże Towarzystwo Rewelskie pozbyło się tego grzechu pierworodnego? Oto gorzelnicy spłacili akcye postronne, zostali sami i cieszą się spokojem i powodzeniem. Mogąc tylko doradzać naszym gorzelnikom, aby zrobili to samo, co Rewelscy, przewidujemy nieraz słyszaną odpowiedź, że to co innego, że tam gorzelnicy mieli zasoby i kapitały, a tutaj nie mają.

Otoż takie pojęcie nie jest jeszcze odpowiedzią ostateczną. Dla odkupienia akcyj postronnych nie potrzeba tak wiele; kiedy stać było gorzelników na 250,000 rub., tkwiących w ich akcyach, to może ich stać na 50,000 rubli akcyi postronnych.

W tym kierunku działanie winno być najpierwszém naszém zadaniem, o którém ciągle pamiętać i które koniecznie dziś lub jutro wykonać należy.

Drugą kardynalną wadą regulaminów, a może tylko zwyczajów utartych było, że Towarzystwo, nadawszy zaliczek, i zapełniwszy swój portfel deklaracyami na dostawę okowity, nigdy niemi niejrozporządzało do tego stopnia, aby módz samo mogło przyjąć zobowiązania dostawy na wielkie światowe rynki w oznaczonych terminach i ilościach. Mieliśmy taki przykład i w r. b. Przy rozpoczęciu kampanii zarząd miał offerty po 1 rub. 50 kop. za 80° wiadro z oddaniem w m. grudniu, styczniu i lutym; lecz żądano zobowiązania na większe partye i stałe termina. Zarząd, mając deklaracye okowity i dawszy na nią pieniądze, nie czuł się w prawie przyjąć offerty i poprzestał na rozesłaniu listów zapraszających do wzięcia udziału w ofiarowanych dostawach. Listy te nie były uwzględnione pod wpływem optymistycznych nadziei, które chwilowa miejscowa cena okowity zdawała się usprawiedliwiać. I cóż wynikło? Oto interes nie przyszedł do skutku; wysoka cena chwilowym brakiem towaru spowodowana, spadła w miarę wzrastającego zapasu; wtedy gorzelnicy, nie mając gdzie lać okowity, sprzedawali ją za byle co i cenę do minimum doprowadzili tak, że dziś otrzymywana okowita mało co więcéj niż połowę wartości użytego dla niéj produktu—opłaca.

Gdyby zarząd mógł sprzedać, jak żądano 500,000 wiader, toby usunął z kraju trzecią część przewyżki produkcyi nad konsumcyę i utrzymałby na pozostałą okowitę taką cenę, na jaką się w jesieni zanosiło. W skutek więc tego niekorzystania z chwili, gorzelnicy stracili na cenie téj okowity wówczas niesprzedanéj i stracili na cenie pozostałéj czyli na 3,000,000 wiader 100° produkcyi tegorocznéj po 80 kop. na 100° wiadrze, czyli 2,400,000 rub., i doprowadzili do tego, że według statystyki akcyznej, okowity w kraju było dnia 1-go lutego, w tym tak źle notowanym roku, zapasu więcéj niż rok temu o wiader 100°—100,000.

Takie to skutki naszéj zizolowanéj gospodarki i parafialnych pojęć handlowych wtedy, gdy rządzą handlem wielkie rynki zbytu, o których wiedzieć i do nich się stosować musimy, mając znaczną część z nadprodukcyi do umieszczenia na tych rynkach. Każdy gorzelnik może w swém domowém zaciszu rozpamiętywać obecnie, że przez swą handlową niekompetencyę stracił na średniéj gorzelni 4,000 do 6,000 rubli, które stanowią często więcéj niż cały jego dochód brutto. Cóż na to poradzić? Oto zobaczyć, co robi pokrewne nam, a od nas starsze Towarzystwo Rewelskie.

Wykupiwszy akcye postronne, sformowało ono nie syndykat, który dla gorzelników jest do zorganizowania trudny, lecz wziąwszy w antrepryzę niejako całą okowitę swych współstowarzyszonych od konsumcyi miejscowéj zbywającą, rządzi tą okowitą, jak swoją, lokuje ją we własnych magazynach zakontraktowanych w Hamburgu i innych miejscach, przetrzymując zniżkę cen, korzystająco z każdéj chwili podwyżki, a przeważnie sprzedaje tę okowitę wielkiemi partyami, jak np. w r. b., zaopatrzywszy Moskwę po cenie 2 rub. 30 kop. za wiadro. W trakcie operacyi daje zaliczki, a z końcem operacyi oddaje każdemu gorzelnikowi średnią otrzymaną za wszystką okowitę cenę— i pozostawia odsetki na powiększenie swego kapitału obrotowego. Aby zaś módz się zoryentować o stanie produkcyi spodziewanéj, oraz zapasów gotowych. Towarzystwo Rewelskie ściąga odpowiednie wiadomości statystyczne, o których dostarczenie i my domagać się będziemy, zaznaczając na teraz jedynie konieczną ich potrzebę.

Poniżéj opisany sposób działania, już z dobrym skutkiem wypróbowany, powinniśmy naśladować, zaczynając od niektórych gorzelni, mianowicie tych, które będą z nami w stosunkach i będą od nas brały zaliczki.

Jeżeli jednak mielibyśmy naśladować Towarzystwo Rewelskie, to powinniśmy ztamtąd dostać wyrutynowanego już dyrektora handlowego, któryby nas przeprowadził utartą gdzie indziéj, a dobrze mu znaną drogą.

Z rzeczy ogólniejszego znaczenia przytaczamy jeszcze, że podaliśmy do ministeryum kilka podań: jedno o przywrócenie premii wywozowéj dla surówki z przyczyny, że cena okowity zeszła już prawie do normy, w któréj premia się kończyły; drugie podania proszą o premię wywozową od rektyfikatu, który, gdyby mógł z korzyścią za granicę wychodzić, to pośrednio wywołałby popyt ożywiony na surówkę; inne znowu podania ulg taryfowych się domagają. Podania te zabrał p. Tad. Kowalski do Petersburga, a przyrzekł poprzeć nieobecny tu hr. Czacki, który dłuższy czas w Petersburgu ma zabawić.

Kończymy wreszcie nasze sprawozdanie następującą uwagą. Gdy mimo niepowodzeń doznanych, a przy początku interesu zwykłych, Towarzystwo nasze jeszcze żyje, to dowód, że ma przyszłość przed sobą. Zarząd dawny stawiał pierwsze kroki, które zawsze najwięcéj kosztują,—zostawia po sobie puściznę prób wszechstronnéj pracy i częściowego niepowodzenia. Wszystko to razem jest kapitałem doświadczenia, który nieraz jest wart więcéj, niż kapitał w gotowiźnie. Z tego doświadczenia zarząd nowy ma ciągnąć zyski. Czy będzie umiał, czas to pokaże. Jeżeli jednak kiedy nowy zarząd doczeka się od was, panowie, uznania, to znaczna część jego będzie zasługą dawnego zarządu.

WINA Z JAGÓD.

(Dalszy ciąg — patrz № 13).

Wina mussujące z owoców.

Ze wszystkich gatunków win owocowych w ogóle można doskonałe mussujące fabrykować wina, szczególniéj z jabłeczników i agrestniaków. Z tych ostatnich gatunków win, bardzo często przyrządzają pewien „rodzaj” szampana, który całą swoją istotą i smakiem do oryginalnego szampana bardzo jest zbliżony i przez wielu (nie znających się na szampanie) za naturalny bywa uważany.

Nie sądzimy jednak, aby wina tego rodzaju, co do jakości, dorównywały winom oryginalnym szampańskim; są to mussujące, smaczne i orzeźwiające trunki, ale im brak owéj essencyonalności, która cechuje szampan i tak bardzo przez znawców bywa ceniona. Zresztą, nikt jeszcze fabryki win owocowych szampańskich nie założył, i tego rodzaju przemysł istnieje tylko w zamiłowaniu niektórych producentów.

Znane są dwa systemy fabrykacyi win szampańskich. Pierwszy wywiązuje kwas węglany w butelkach, z pomocą fermentacyi wina,— drugi, z pomocą sztucznego nasycania wina kwasem węglanym.

Oba systemy wymagają wielkiéj wprawy i zręczności. Bo tak przy samoistném wywiązywaniu się kwasu węglanego w winie, do butelek ściągniętém, jako i przy nasyceniu sztucznem, musimy mieć 3 do 4 atmosfer ciśnienia w butelkach.

Aby tego dokazać, postępuje się w następujący sposób, gdy pierwszy system zastosujemy. Wino bierze się zupełnie dojrzałe i klarowne, pozbawione wszelkich mętów i drożdży, ściąga się je do butelek ⁵/₈ litra objętości, i do każdéj z nich dodaje się 15 gram cukru lodowatego, rozpuszczonego w tém winie; potém układa się butelki w miejscu ogrzaném do 22° R., aby wzbudzić ponowną fermentacyę. Gdy ta nastąpiła i ciśnienie w butelkach doszło zupełnie do pożądanéj atmosfery—przenosi się butelki do piwnicy o temperaturze nie wyższéj nad 7° R. i ustawia się je szyjkami na dół, na umyślnie do tego celu przyrządzonych półkach lub stołach. W fabrykach win szampańskich mają stoły do téj czynności z dziurami, w które wkłada się butelki z winem, szyjkami na dół obracając.

Tym sposobem osiągamy ten cel, że wydzielające się z wina drożdże, osadzają się na wewnętrznéj stronie korka. Gdy wino w butelkach zupełnie się wyklaruje i drożdży na korku nie przybywa, naówczas przystępujemy do bardzo mozolnéj i trudnéj pracy—do dezorżowania. W tym celu zdejmujemy z półki butelki bardzo ostrożnie, by wina nie zmącić i ustawiamy je późniéj na stole.

Podczas zdejmowania butelek, gdy je z wolna przekręcamy, przerznąć powinniśmy szpagat, przytrzymujący korek, i w tym samym momencie, gdy butelkę trzymamy pod kątem obróconą szyjką do ustawionego na stole naczynia, zwalniamy nieco korek, pozwalając mu wypaść z butelki. Przez wewnętrzne ciśnienie, pewna część wina, razem z korkiem i osiadłemi na nim drożdżami, bywa wyrzucaną staje z butelki, czém osiągamy nasz cel. W téj saméj chwili, gdy to się stanie, druga osoba, dopełniać powinna butelki likierem, wymierzoną już przedtém miarką, a trzecia osoba korkuje, wiąże i drótuje butelki. Jest to najtrudniejsza czynność, podczas fabrykacyi win mussujących, i wiele czasu potrzeba, nim się nabędzie potrzebnéj wprawy i zręczności.

Drugi system fabrykacyi win mussujących polega na sztuczném nasycaniu wina kwasem węglanym.

W tym celu przygotowywa się likier z cukru lodowatego i koniaku, filtruje się go przez bibułę, i zmieszawszy z całą ilością wina przeznaczonego do fabrykacyi, zupełnie klarownego i dojrzałego, napełnia się niém apparat. W tym apparacie dopiero nasyca się wino kwasem węglanym, dowolną ilością, nie przechodzącą jednak sześciu atmosfer ciśnienia i ściąga się je do butelek po upływie 24-ch godzin.

Ten system wystawia nam uproszczoną metodą fabrykacyi win mussujących, ale wina takie są o wiele pośledniejsze; to tylko za tym systemem przemawia, że możemy w niespełna 30 godzin gotowe mieć wino mussujące, czego system pierwszy, o którym była mowa, nie zapewnia, wymaga on bowiem dwóch lat czasu.

Machiny do fabrykacyi win mussujących bardzo są podobne do machin do fabrykacyi wód mineralnych używanych. Ta tylko w fabrykacyi zachodzi różnica, że do wytwarzania kwasu węglanego do wina używa się zamiast kredy i kwasu siarczanego kwasu winnego i dwuwęglanu potasu.

Wino ściąga się do butelek z apparatu po upływie 24 godzin dla tego, bo przez ten czas powstały ze zetknięcia się sody z kwasem winnym, kamień winny osiada w kzyształach na spodzie apparatu, biorąc zarazem z sobą zanieczyszczające części z wina.

Nie będziemy opisywali, w jaki sposób należy się obchodzić z apparatem, bo wiemy z doświadczenia, że tylko praktyka dać może potrzebną wprawę. *(Dalszy ciąg nastąpi.)*

Kwas fluorowodorowy stosowany w gorzelnictwie.

Na zebraniu miesięczném sekcyi przemysłu rolnego w dniu 4-m b. m. omawiana była sprawa używania w celach gorzelniczych kwasu fluorowodorowego. O ile sądzić można ze sprawozdań dziennikarskich, sekcya przyszła do wniosku, jakoby użycie tego kwasu po wypróbowaniu w kilku gorzelniach nie dało dodatnich rezultatów, a co najwyżéj, że służyć może tylko jako środek przeciwgnilny. Nie zgadzając się z wnioskiem podobnym, chcę w kilku słowach skreślić zalety kwasu fluorowodorowego i ochronić go, jako środek rzeczywiście mogący być z korzyścią w gorzelnictwie stosowanym, od zagłady, polegającéj na kilku nieudatnych próbach.

W najlepszych gorzelniach, t. j. takich, których u nas, w ogóle biorąc, jest niewiele, wydatki okowity z danego produktu zależą bezwzględnie od umiejętności gorzelanego. W gorzelniach takich produkt surowy bywa dostarczany jedynie w wyborowych gatunkach; sam byłem świadkiem odrzucenia przez gorzelanego partyi jęczmienia bardzo dobrego, w którym jednakże przez nieodpowiednie wymłócenie trochę ziarn było poprzetrącanych. Gorzelnie takie posiadają zwykle ulepszone apparata, a co najważniejsza, zaczynając od pomieszczenia dla rośnięcia słodu, aż do oddziału fermentacyjnego włącznie, dają przestronność, czystość, brak wilgoci i pleśni na suficie i ścianach—inaczéj mówiąc: są pomocą, nie zaś przeszkodą gorzelanemu w otrzymaniu z surowego produktu tego, co on rzeczywiście wydać może.

Większość naszych gorzelni warunkom powyższym nie odpowiada. Słodownie tu, po większéj części za zimne lub za ciepłe, podłoga w nich nie równa, między cegłami albo cementem dziury, nie pozwalające nawet myśleć o usunięciu z nich milionów bakteryj. Drożdżownie bez pieców, albo z piecami, wytwarzającemi nieodpowiednią ilość cieplika, ze ścianami i suffitami okrytemi pleśnią i grzybem. Oddziały fermentacyjne bez należytéj wentylacyi, ciasne, z sufitami, od których od czasu do czasu odpadają kawały pleśni i wpadają do zaczynających fermentować zacierów—to są warunki, przy których większość naszych gorzelni funkcyonuje.

Użycie rozmaitych kwasów miało do téj pory, a i obecnie ma na celu głównie niepozwolenie na wytwarzanie się fałszywych fermentów, a także zaoszczędzenie części cukrujących mączkę, t. j. dyastazy słodowéj. Jedno i drugie osiągano po części przy umiejętném użyciu kwasów siarczanego i solnego, kwasy te jednak, nie dając oczekiwanych rezultatów, działały destrukcyjnie na apparat gorzelniczy, a także na apparat kontrolujący, z czego często wytwarzały się kolizye i pretensye zarządu akcyznego.

Zapobiegając jednemu i drugiemu, po długich próbach p. Efront wskazał na fluor i jego związki, jako: 1) środek zmniejszający użycie słodu na drożdże i do zacieru, co na gorzelniach naszych, mających określone minimum słodu przez ustawę akcyzną, nie było jeszcze wypróbowane; 2) jako środek znakomicie niszczący bakterye, znajdujące się bądź w surowym produkcie, bądź też wytwarzające się przy fermentacyi; 3) jako środek, nie niszczący apparatów gorzelniczych, i 4) jako środek, dotąd nie wyjaśniony, działający dodatnio na czystość okowity.

Sądzę zatém, że zalety fluoru, jakkolwiek nie wszystkie wyjaśnione jeszcze, dać mu mogą w gorzelnictwie naszém zupełne prawo obywatelstwa, a co najmniéj, na razie stanowić powinny ogólną zachętę do jak największego rozpowszechnienia tego środka.

Tych kilka słów czułem się w obowiązku napisać w odpowiedzi na powierzchowne tylko traktowanie kwestyi fluoru na wyżéj przytoczoném posiedzeniu, obawiam się bowiem, by powaga owego posiedzenia nie zagrzebała żywcem, bądź co bądź, użytecznego bardzo w gorzelnictwie środka. Inż. *J. Buchowski.*

LISTY DO KORRESPONDENTA ROLNICZEGO.

Z pod Czerska, dnia 1 kwietnia 1892 r.

Niesłuszne zarzuty, czynione rolnikom.—Młynarstwo.—Handel mąką.—Konkurrencya mąki z Cesarstwa.

Nie możemy z zadowoleniem nie przyznać, że od pewnego czasu coraz częściéj podnoszą się w prassie głosy w kwestyach dotyczących rolnictwa krajowego. Objaw większego zainteresowania się rolnictwem, téj najgłówniejszéj gałęzi naszego przemysłu, zasługuje pod każdym względem na uznanie i zasługuje tém więcéj, że dawniéj oprócz piorunowych gromów, rzucanych od czasu do czasu z za zielonych stolików na niedołęztwo i marnotrawstwo właścicieli ziemskich, nie byliśmy przyzwyczajeni spotykać się częściéj z prawdziwie praktyczném zdaniem i radą, nie mogliśmy nie dostrzegać téj dziwnéj jakiéjś obojętności ogólnéj na stan rolnictwa krajowego nawet w chwilach jego najkrytyczniejszych. O ile bowiem podnoszono zawsze silną wrzawę w razie mniéj pomyślnych rezultatów w innych jakich gałęziach przemysłu, i kiedy całą tę wrzawę wywoływało samo tylko zniżenie się grubych i nadmiernych nieraz zysków, o tyle coraz mniéj pomyślne położenie własności ziemskiéj nie zdołało wzbudzić większego zainteresowania się nią ogółu, nie strarano się gruntowniéj zbadać nawet główniejszych przyczyn, które położenie to wytworzyły; w kwestyi pierwszorzędnéj wagi, bo dobra kraju dotyczącéj, ograniczano się tylko na złośliwych zaczepkach osób i całego stanu rolników, zapominano wreszcie, albo też starano się nie wiedzieć, że wszelkie reformy, zmiany, przewroty społeczne i połączone z niemi ofiary najwięcéj się odbić zawsze muszą na interesie własności ziemskiéj.

Wprawdzie my, rolnicy, stoimy jeszcze po za obrębem tych sfer ruchliwych, głośnych, hołdujących na oślep nowoczesnym ideom czasu, w których rodzą się, żyją i umierają same tylko wielkości, a pieniądz w jakikolwiek sposób zdobyty, stanowi jedyny cel i dążność w życiu; nic więc dziwnego, że przy dominującym dziś wpływie sfer takich zapomina się o położeniu i potrzebach sfer innych, chociażby z ich upadkiem łączył się i upadek wielu moralnych i materyalnych interesów.

Wracając do pierwotnéj materyi i przyznając z ręką na sercu, że jeszcze dużo i to bardzo dużo uczyć się potrzebujemy, gotowi jesteśmy wziąć z wdzięcznością każdą życzliwą nam myśl i radę, nie gniewamy się nawet za czynione nam zarzuty, byleby te zarzuty, myśli i rady były stawiane poważnie, z prawdziwą chęcią naszego dobra i naszego przemysłu, bo tylko na drodze poważnéj i bezstronnéj dysputy tworzy się prawdziwie światło, pożyteczne rady i myśli łatwiéj się przyjmują i urzeczywistniają, a słuszne, czy też niesłuszne zarzuty albo dobroczynny wpływ swój wywrzeć muszą, albo też dają stronie obwinionéj prawo i możność obrony. W pierwszym więc razie zyskuje interes publiczny, a w drugim i sprawiedliwości staje się zadość.

Pomiędzy innemi uwagami nad obecném położeniem naszego rolnictwa poruszono też i kwestyę młynarstwa, wskazując przemysł młynarski jako ściśle z rolnictwem związany i mogący stanowić jedną z najsilniejszych dla niego podpór. Zachęcając więc ziemian do gorliwszéj w tym kierunku działalności, obwiniano ich jednocześnie, że tak ważny i pomocniczy dla rolnictwa czynnik wbrew własnemu interesowi zaniedbują.

Przyznając z góry związek młynarstwa z rolnictwem za bardzo pożyteczny i przy sprzyjających okolicznościach mogący przynieść mu niezaprzeczone korzyści, zobaczmy jednak: w jakim stanie znajdował się dawniéj przemysł młynarski i w jakim znajduje się obecnie? czy

w teraźniejszych warunkach może być zastosowany jako przemysł pomocniczy dla gospodarstwa rolnego? i czy wreszcie postawione przeciwko ziemianom zarzuty, że przemysł ten zaniedbują, są rzeczywiście uzasadnione?

W czasach dawniejszych, kiedy jeszcze nie mieliśmy ani tyle kolei żelaznych, ani też innego rodzaju dogodnych kommunikacyj, a wyrób mąki nie dochodził do téj doskonałości, jaką odznacza się obecnie, prawie we wszystkich większych miastach, miasteczkach, nad strumieniami rzek mniejszych i na korytach rzek spławnych istniały liczne wiatraki, młyny wodne, tak zwane młyny pływaki. Koszt budowy i urządzeń tego rodzaju młynów nie był wielki i kilku tysięcy rubli nie przenosił; zaprowadzenie cylindra i kamieni francuzkich stanowiło najlepszy już znany mechanizm, do wyrobu mąki potrzebny; mąka w takich młynach wyrabiana nie była wyborową, ale gust i potrzeby publiczności zaspokajała, bo lepszéj nie znano. Więc też wówczas wszystkie te młyny prowincyonalne były budowane na mniejszą skalę, jako zakłady nietyle przemysłowe, ile pomocnicze tylko dla gospodarstwa,—przerób w nich zboża na mąkę lub kaszę ograniczał się do zaspokojenia potrzeb najbliższéj okolicy, i jeżeli często z powodu braku wiatru, wody lub zboża do mielenia, młyny te musiały stać nieczynnie, jednakże dostateczny procent od kapitału nakładowego przynosiły, bo kapitał ten nie był wielki.

W ostatnich jednak czasach zaszły w młynarstwie ogromne zmiany, dążące tak do udoskonalenia przyrządów, służących do fabrykacyi mąki, jako też i otrzymywania ze zboża największéj ilości wyborowych gatunków mąki, dotąd nieznanych. Jednem słowem, młynarstwo ogromne zrobiło postępy, stało się fabrykacyą poważną i stanowiącą jedną z większych gałęzi przemysłu krajowego, a przy obecnéj możności produkowania mąki w gatunkach doskonałych gust i żądania konsumentów o tyle się zmieniły, że mąka, produkowana w młynach systemów dawniejszych, nie znajduje już dziś pokupu. Naturalnie, że wszystkie te ulepszenia, wprowadzone w konstrukcyi i urządzeniu młynów, musiały ogromnie zwiększyć koszt ich budowy i konieczny na to kapitał nakładowy, i jeżeli dawniéj budowa i urządzenie dobrego wiatraka lub zwykłego, mniejszych rozmiarów młyna wodnego kosztowało od 2,000 do 4,000 rubli, obecnie koszt budowy ulepszonego wiatraku do 6 000 rubli, a średniego młyna wodnego najmniéj do 10,000 rubli dochodzi, nie mówiąc już o młynach na większą skalę urządzanych, których budowa kilkunastu, a nawet i kilkudziesięciu tysięcy rubli wymaga.

Przy tak wysokich nakładach młyn w średniéj wielkości majątku ziemskim nie może już właścicielowi przynosić odpowiedniego procentu od wyłożonego kapitału, a więc i mieć racyi bytu, bo przerób w nim własnego tylko zboża dostarczanego przez okolicznych mieszkańców, potrzeb jego nie zaspokoi. Każdy zaś brak wiatru, wody, zboża do przerabiania, jednem słowem, wszystko, co tylko stały ruch młyna wstrzymać może, stanowi już dla właściciela stratę tak poważną, że strata ta cały nieraz spodziewany zysk czysty pochłonąć jest w stanie.

Przeciwko większemu brakowi wiatru, wody i surowego towaru zabezpieczyć się wprawdzie można przez zaprowadzenie turbiny, pomocniczéj machinki parowéj i dokupna zboża, ale turbiny i machiny parowe są to już rzeczy tak kosztowne, że tylko w większych, czysto przemysłowych młynach mogą się opłacać, a dokupno zboża wymaga znów bardzo znacznego kapitału obrotowego, mianowicie przy obecnych warunkach i konkurrencyi w handlu mąką. Jeżeli bowiem młyn małych rozmiarów przerabia tylko 15 korcy zboża na dobę, średniéj wartości po 5 rubli za korzec, a mąka nawet przy stałym i zapewnionym zbycie sprzedaje się na 3-miesięczny kredyt, to kapitał obrotowy na samo dokupno zboża do 7,000 rubli dochodzi i odpowiednio zwiększać się jeszcze musi, jeżeli wyprodukowana mąka, w skutek mniejszego zapotrzebowania lub konkurrencyi, nie znajduje regularnego zbytu.

W handlu mąką ma się do czynienia albo ze składnikami albo też z nader liczną rzeszą drobnych piekarzy, najczęściéj większych, a czasem żadnych funduszów nie posiadających, jeżeli więc składnikom odstępować trzeba znaczny na towarze rabat, to w bezpośrednim interesie z piekarzami, narażonym się jest na bardzo poważne nieraz straty w skutek licznych ich bankructw, które niejeden młyn, nawet większy i doskonale administrowany, doprowadziły do upadku. Tego rodzaju przykładów, mianowicie w czasach ostatnich, moglibyśmy wskazać bardzo wiele, a cła ochronne w państwach ościennych, zniżenie taryf przewozowych na zboże i mąkę z głębi Cesarstwa dostarczane, i silna z tego powodu konkurrencya w handlu mąką, przemysł młynarski u nas, a w szczególności przemysł ten na mniejszą skalę prowadzony, stanowczo podkopały. Dla tego też wiele bardzo młynów dawniejszych stoi dziś bezczynnie albo bardzo nizki przynosi procent, i jeżeli nasz przemysł młynarski może jeszcze skutecznie walczyć z różnego rodzaju trudnościami, to tylko w miejscowościach wyjątkowych i przy bardzo znacznym kapitale nakładowym i obrotowym, pozwalającym na połączenie młynarstwa z piekarstwem, zakładanie własnych sklepów detalicznéj sprzedaży i w ten sposób zbytu produkowanéj mąki bezpośrednio konsumentom.

Z tego wszystkiego okazuje się, że młyn, nawet jako fabryka pomocnicza dla gospodarstwa rolnego, wymaga bardzo znacznego dziś kapitału nakładowego, że więc może się opłacać tylko w majątkach wielkich, zasobnych i produkujących odpowiednią ilość własnego zboża. I jeżeli egzystują jeszcze we wsiach i małych miasteczkach wiatraki i młyny wodne, to egzystują jedynie tylko dla tego, że je obsługują sami ich właściciele albo też dzierżawcy, że właścicielami i dzierżawcami tymi są najczęściéj Żydzi albo też ludzie niezbyt moralnych zasad, do fachu młynarskiego nienależący, którzy przez różnego rodzaju oszustwa i wyzysk okolicznych mieszkańców, powierzających im z konieczności swoje zboże do mielenia, potrafią wydobyć z młynów nawet i większy nieraz dochód. Do takich jednak środków pomocniczych właściciele ziemscy uciekać się nie mogą, a na zakładanie i prowadzenie młynów jako fabryk przemysłowych nie mają ani odpowiednich funduszów ani też koniecznéj w tym razie fachowéj znajomości przedmiotu. Przedsiębierstwo wreszcie młynarskie nie daje dziś żadnych widoków normalnego nawet powodzenia, nic więc dziwnego, że przy takich warunkach, właściciele ziemscy nie przystępują do budowania nowych i ulepszania młynów dawniejszych, gdzie te już egzystują, prosta bowiem przezorność i dobrze zrozumiany interes własny inaczéj postępować im nie dozwolą.

Praktyka stwierdziła dostatecznie, że wszelkie mniejsze fabryki w wyjątkowych tylko wypadkach współzawodniczyć mogą z tego samego rodzaju fabrykami prowadzonemi na wielką skalę, bo im większa jest fabryka, im większemi rozporządza środkami, tém stosunkowo koszt produkcyi danego towaru jest w niéj mniejszy. A ta przewaga większych fabryk nad mniejszemi potęguje się jeszcze więcéj, jeżeli pierwsze z nich położone są jak zwykle w jedném z główniejszych ognisk handlowych i przemysłowych, w których wszelkie potrzebne do fabrykacyi narzędzia, machiny i produkt surowy taniéj nabywać, a wyroby fabryczne korzystniéj zbywać można.

Warszawa posiadała dawniéj mnóztwo różnego rodzaju młynów, a w ich liczbie i wielkie młyny parowe. Wszystkie te młyny robiły dobry interes i przynosiły właścicielom bardzo przyzwoity procent, bo chociaż przy dawnéj ich konstrukcyi mniéj zboża przerobić były w stanie, jednakże wymagały znacznie mniejszego kapitału nakładowego, a produkowana w nich mąka, chociaż gorsza, stały znajdowała odbyt. Położenie to jednak zmieniło się zupełnie z postępem sztuki młynarskiéj i wprowadzeniem do niéj udoskonalonych wprawdzie, ale bardzo kosztownych machin i przyrządów, z których pomocą dała się produkować mąka w gatunkach daleko lepszych. Tego rodzaju mąka znalazła popyt wśród konsumentów, konieczność więc nakazywała wejść z urządzeniem młynów na drogę kosztownych ulepszeń, ażeby i wymaganiom konsumentów zadośćuczynić i znaleźć odbyt na swój towar. Wiele młynów mniéj zasobnych upadło, pozostałe zaś zreformowana, ale zreformowano kosztem bardzo znacznych wydatków, które kapitał zakładowy przedsiębierstwa o wiele zwiększyły.

Tymczasem zaczęła napływać do nas mąka z głębi Cesarstwa, wytwarzana tam ze zbóż daleko tańszych, a od czasu zaprowadzenia w państwach ościennych ceł ochronnych, zmniejszenia się w skutek tego wywozu surowego zboża za granicą, a w końcu zniżenia na kolejach żelaznych taryf przewozowych, napływ ten przybrał wielkie rozmiary, wytworzył bardzo niebezpieczne dla nas współzawodnictwo w przemyśle młynarskim i handlu mąką. Dla tego też przemysł ten u nas nie cieszy się od lat kilku pożądaném powodzeniem, i nawet wielkie młyny, rozporządzające wielkiemi kapitałami obrotowemi, wyjątku w tym względzie nie stanowią.

W obec tego rodzaju warunków, przy wieloletnich nieurodzajach i zupełnym braku kredytu, nie można przecież obwiniać właścicieli ziemskich, że ostatnich swoich zasobów, jeżeli jeszcze posiadają, nie chcą i nie mogą poświęcać na przedsiębierstwo nietylko bardzo kosztowne, ale i wielce ryzykowne, jakiém niezaprzeczenie byłoby teraz wznoszenie nowych młynów. Są wprawdzie wyjątkowe miejscowości, w których młyny opłacać się mogą, ale też miejscowości te są już w sposób właściwy zużytkowane, jak to dobrze zrozumiany interes własny nakazuje. Po za te granice przechodzić nam nie wolno, a zachęcanie właścicieli ziemskich do budowy młynów w obecnych warunkach przemysłu młynarskiego, byłoby tylko popychaniem ich na drogę prędszego jeszcze upadku.

Każdy słuszny zarzut i życzliwą nam radę przyjąć jesteśmy gotowi chętnie, jak wszyscy ludzie jesteśmy ułomni, a prawdziwie dobrą i życzliwą radę należycie ocenić i w miarę możności spożytkować potrafimy, ale ze swéj strony mamy znów prawo żądać, ażeby te zarzuty i rady były bezstronne i sprawiedliwe, ażeby wreszcie w skutek braku tych zasadniczych podstaw, nie wprowadzały w błąd opinii publicznéj.

L. Łaszcz.

—○○—

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Дозволено Цензурою.—Варшава (11 Апрѣля) 30 Марта 1892. г.